Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 15 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal. Numer niedzielny ilustrowany 14 h.

Nr. 124 **Kraków, Środa dnia 4 Maja 1904.** **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Za zmianę adresu 40 hal.

NA PROWINCJI:
miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański"**, **„Dodatek ilustrowany"** i **dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy".

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Artura Gruszeckiego

„Cygarniczka".

WOJNA.

Kampanja lądowa rozpoczęła się niewątpliwym sukcesem Japończyków. Sforsowali oni przejście przez rzekę Jalu, zadali Rosjanom dotkliwe straty i wyparli ich z silnie obwarowanych stanowisk.

Pierwsza japońska armja pod dowództwem jenerała Kuroki, złożona z gwardji, dwóch dywizji piechoty i odpowiednich oddziałów jazdy i artylerji, uderzyła na pozycje rosyjskie dnia 29 kwietnia. Rosjanie byli obwarowani w Antung na prawym brzegu Jalu, niedaleko ujścia i w Kiulentse wiosce nieopodal położonej. Dalsze ich pozycje ciągnęły się kilkanaście kilometrów w górę rzeki. Na całą tę linję rozpoczęła ogień wyborna artylerja japońska, osłaniając budowę mostów pontonowych przez wyspy u ujścia Jalu, przez które ostatecznie cała armja japońska przeszła. Bardzo pomocnym był także ogień kanonierek i torpedowców japońskich. które wpłynęły do Jalu i zasypały granatami Rosjan. Ogień artyleryjski umożliwił jednak tylko przejście rzeki i osłaniał brzegi, reszty dokonać musiała broń ręczna i strategiczne ruchy. Japończycy mają widocznie doskonałych teoretyków w armji, bo wszystkie ich obroty są zgodne z zasadami najnowszej strategji.

Usadowiwszy się zatem na prawym brzegu, rozpoczęły wojska japońskie ruch oskrzydlający i obeszły pozycje rosyjskie w Kiulentse, przyczem musiały przechodzić w bród sporą rzeczkę, czego widocznie Rosjanie nie dostrzegli. Bojąc się odcięcia jenerał Zazulicz wykonał odwrót i cofnął cały swój korpus na drogę do Feng-wang-czeng. Jest to spore miasto, o jakie 50 kilometrów od Jalu i klucz drugiej rosyjskiej linji obronnej.

Przed odwrotem podpalili Rosjanie miasto Antung bojąc się, aby nagromadzone tam wielkie zapasy żywności nie wpadły w ręce Japończyków. W każdym razie opór Rosjan był silny, walka toczyła się na bardzo długiej linji i Japończycy musieli kilkakrotnie szturmować wzgórza, zajęte przez Rosjan.

Nagromadzenie wielkich zapasów w Antung dowodzi w każdym razie, że Rosjanie mieli nadzieję dłużej utrzymać się nad Jalu. Powodzenie Japończyków było zupełne, a próba męstwa i sprawności ich wojsk lądowych powiodła się wybornie. Wyższość artylerji japońskiej nad rosyjską okazała się w całej pełni, a o celności strzałów japońskich piechurów, przekonali się Rosjanie nader dotkliwie przez stratę kilkunastu oficerów sztabowych.

Jeden z telegramów donosi o zdobyciu przez Japończyków dwudziestu dział rosyjskich. — Jest to fakt wielce znaczący, bo dowodzi, że Japończycy szturmem wzięli cały szereg rosyjskich bateryj; obecnie więc Japończycy usadowiwszy się mocno na prawym brzegu Jalu, mają otwartą drogę do dalszych linij rosyjskich i mogą teraz dowoli przesuwać swoje siły w stronę półwyspu Lia-tong, zmusić Rosjan do opuszczenia wybrzeży, i lądować dalsze swoje wojska, w każdym porcie mandżurskim.

Dla zorjentowania się w geografji placu boju należy pamiętać, że miejscowość Kiulentse, o którą toczył się główny bój, nazywa się także Turenczen. W tych stronach bowiem mieszają się nazwy chińskie, koreańskie i mandżurskie.

A przecież parlament się ruszy!

Historja reformy regulaminu obrad Izby poselskiej. — Obstrukcja radykalistów czeskich. — Referat Grabmayera. — Opór Niemców. — Usiłowania Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Hm.*) pisze:

Projekt reformy regulaminu obrad Izby poselskiej dziwne przechodzi koleje.

Poruszano ów projekt od lat kilku. Zaraz po obstrukcji niemieckiej w listopadzie 1897 r. i polscy i czescy posłowie podnosili potrzebę reformy regulaminu. Na czyn przecież żaden z projektodawców nie umiał się zdobyć. Pokolenie obecne parlamentarzystów odznacza się wogóle brakiem energji, chorobą woli, nieumiejętnością dokonania czegoś pozytywnego. Dopiero w początkach 1903 roku przystąpiono na serjo do reformy. Zewnętrzną pobudką była obstrukcja radykalistów czeskich w połowie drugiej stycznia 1903 r. W posiedzeniu, trwającem bez przerwy 54 godzin od czwartku przed południem do soboty popołudniu złamano tę obstrukcję, lecz tylko dlatego, że prowadziło ją dziewięciu posłów zupełnie przez nikogo nie popieranych i odosobnionych. Gdyby liczba obstrukcjonistów wynosiła była 20, nikt nie zdołałby zabronić im stawiania wniosków nagłych. Obstrukcja mogłaby była trwać aż po dzień dzisiejszy.

Ten epizod 24 godzinnego posiedzenia pouczył rozważniejszych posłów, pragnących szczerze utrzymania parlamentu, że trzeba ograniczyć przynajmniej wybujałości regulaminu, trzeba zapobiedz subtelnym komentarzom wszelkich przepisów, ułatwiających obstrukcję, trzeba wprowadzić pewną karność i porządek do anarchistycznie rozstrojonych stosunków parlamentarnych.

Koło polskie niestety pozwoliło się uprzedzić konserwatywnym Niemcom: z jednej strony grupa Luegera, z drugiej Niemcy konserwatywni (b. prezes Izby poselskiej dr Wiktor von Fuchs) postawili wnioski, dążące do zmiany regulaminu. I wtedy zaszło to konieczne zjawisko, że największymi przeciwnikami reformy regulaminu byli nie posłowie czescy, prowadzący obstrukcję, lecz posłowie lewicy niemieckiej, którzy już od chwili obsadzenia hr. Clarego na fotelu prezesa ministrów pozowali na najfanatyczniejszych zwolenników prawidłowych obrad parlamentarnych. Dlaczego? Oto dlatego, że Niemcy lewicy chcieli sobie zachować furtkę do ewentualnej obstrukcji. Bojąc się przecież zdemaskowania, dopuściła lewica do pierwszego czytania wniosków w sprawie reformy regulaminu, pozwoliła na wybranie komisji w sprawie reformy i podkomitetu, a nawet postarała się, by poseł niemiecko-liberalny, poseł większej własności wiernokonstytucyjnej, dr von Grabmayr został referentem reformy regulaminu.

Referat Grabmayra nie tworzy skutecznej tamy przeciwko obstrukcji, zadawalnia zaledwie skromne wymagania w tym kierunku, zostawia kilka furtek obstrukcyjnych Niemcom, jako liczbą silniejszych, ale bądź co bądź tworzy postęp na drodze do osiodłania niekarnych żywiołów w Izbie. Referat Grabmayra przecież nie może się dostać na porządek dzienny pod formą drugiego czytania reformy regulaminu.

Podczas sesji wiosennej 1903 r. zepchnięto owo czytanie drugie w tył kilkakrotnie, raz nawet z pomocą głosów polskich. Potem podczas sesji jesiennej 1903 r. dzięki wnioskowi posła tyrolskiego Schraffla postawiono reformę regulaminu jako pierwszy punkt porządku dziennego, lecz przerwanie sesji w pierwszej połowie grudnia nie pozwoliło na porobienie prób, czy autorowie wniosków nagłych cofną te ostatnie na korzyść referatu Grabmayera.

Przed Wielkanocą 1904 r. rząd zatarasował drogę kontyngentem rekrutów; po Wielkanocy w miejsce kontyngentu rekrutów, załatwionego §. 14 ym, wstawił budżet na 1904 rok.

Wobec tego Koło Polskie postanowiło na sobotniem posiedzeniu przestawić porządek dzienny i rozpocząć drugie czytanie reformy regulaminu. Zdaje się, że na wniosek Koła Polskiego zgodzą się wszystkie stronnictwa większe, a nawet i Młodoczesi. Ci są gotowi zaprzestać dla tej reformy regulamin obstrukcji. Dzięki pośrednictwu Koła Polskiego Izba poselska zacznie pracować, albo przynajmniej osiągnie się ten zysk, że Czesi zaprzestaną obstrukcji po dwóch latach oporu przeciwko prawidłowym obradom Izby. Będzie to zysk dla państwa i dla parlamentu dzięki Kołu Polskiemu.

Nowy zamach na język polski.

Wkońcu zeszłego roku obiegły całą prasę polską groźne wieści o nowym zamierzonym zamachu rządu pruskiego na język polski, mianowicie o zupełnem wykluczeniu języka polskiego z zebrań publicznych. Gdy ta wieść pojawiła się koło świąt Bożego Narodzenia, dzienniki poznańskie wezwały społeczeństwo do energicznego protestu. W wielu też miejscowościach zwołano wiece i uchwalono odpowiednie rezolucje. Byłoby się to stało wszędzie, gdyby nie przeszkodzili tej akcji ci, którzy łudzili się, że rząd się namyśli, zanim urządzi taki zamach na język polski. Społeczeństwo znękana bohaterską a bezowocną walką z najbrutalniejszą przemocą, nie cofającą się przed wybrykami najdzikszej, szatańskiej złośliwości, opuszcza tak czasem bezwładnie ręce i w chwili pauzy pomiędzy jedną a drugą ustawą antypolską zapomina, że „krzyżackiego gadu nie ugłaszcze". Zdawało się, że ustawa poszła w zapomnienie, czy że jej zaniechano. Jakże łudzili się ci, „co przypuszczali, że „opiekuńczy" rząd pruski o nas zapomniał. Dawne pogłoski zaczynają przybierać teraz realniejsze kształty i w niedługim czasie mają się urzeczywistnić.

Berliński „Local-Anzeiger", używany często do komunikowania zamiarów rządu pruskiego, donosi, że rząd zaniechał wydania noweli o stowarzyszeniach z postanowieniami o udziale kobiet w stowarzyszeniach. Natomiast rząd postanowił zmienić ustawę o stowarzyszeniach, a mianowicie zabronić używania języków nieniemieckich, szczególnie zaś polskiego, na wszystkich publicznych zebraniach, wiecach itp.

Oryginalny program.

Ministrem oświaty w Rosji został mianowany, jak wiadomo, jenerał Głarow, dotychczasowy dyrektor akademji wojskowej, który sprawami oświaty nigdy się nie zajmował; nic też dziwnego, że gdy po nominacji ktoś go zapytywał o jego program, odpowiedział: „chciałem z początku podwyższyć pensje nauczycieli, ale przypadkiem dowiedziałem się, że uczynił to już mój poprzednik Lenger".

Podczas przedstawienia urzędników ministerstwa, wygłosił jednak jenerał Głarow mowę, w której jest coś podobnego do programu.

„Z woli monarchy — mówił — stanąłem na czele tej instytucji, której panowie oddajecie wszystkie swoje siły. Wszystko, co dotąd słyszałem o niej, świadczy o tem, że praca wasza znalazła zupełne uznanie u waszych najbliższych naczelników. Daje mi to prawo wyrażenia wam podziękowania za przeszłość i ufności, że działalność wasza nie zmieni się i w przyszłości. Bez tego uważałbym włożone na mnie przez Najjaśniejszego Pana zadanie za niesłuszalne.

„Wiadomo wam już, panowie, że moja służba przeszła w zupełnie obcej dla was sferze i to naturalnie wywołuje wśród was pragnienie obznajmienia się z mymi poglądami na naszą przyszłą wspólną pracę. Mogę tu z tego powodu przytoczyć znany aforyzm, że rodzaj zajęć określa układ pojęć i charakter stosunków.

My, wojskowi, przyzwyczajeni jesteśmy mieć do czynienia z ludźmi, których wychowujemy w uczuciach bezwzględnego oddania się Cesarzowi i Ojczyźnie, oraz bezwzględnego poszanowania dyscypliny i porządku. Jeden z artykułów ustawy mówi, że naczelnicy powinni opiekować się po ojcowsku w granicach prawa o pomyślności podwładnych. To charakteryzuje wszelkie stosunki; są one prostolinijne i określają się przez to, że organy rządu są stworzone dla ludzi, a nie na odwrót. Tym podstawowym zasadom nie powinna przeczyć cała nasza wspólna działalność, i dlatego pewien jestem, że znajdę w was, panowie, energicznych, doświadczonych i wykształconych współpracowników, całą duszą oddanych naszej niezmiernie trudnej, odpowiedzialnej i świętej pracy umysłowego i moralnego kształcenia naszej Ojczyzny".

Będzie zatem snrowy minister wychowywał młodzież w uczuciach bezwzględnego oddania carowi i bezwzględnej dyscypliny; jak na kierownika oświaty wielkiego państwa, jest to zaiste cokolwiek za mało; cóż ma jednak robić jenerał, którego nagle odkomenderowano do urzędu, o którym niema najmniejszego wyobrażenia. Za Mikołaja I powstała zasada, że w Rosji każdy jenerał jest zdolny do wszystkiego; po upływie półwieku wspaniała ta doktryna znajduje ponowną afirmację. Prawnuk idzie w ślady pradziada.

Wisła i Kraków.

III. Jak wspomniałem, zadanie oznaczenia tej ilości wody, na jaką ma być regulacja obliczona danej rzeki, w tym razie Wisły, należy do najtrudniejszych zadań hydrotechnika z tego powodu, że najczęściej inżynierowie projektujący nie znajdują dostatecznej ilości dat. Pod tym względem zawinili nasi ojcowie. Dat takich bowiem nie można zebrać przy zielonym stoliku— tu trzeba robić pomiary, które wymagają wielkiej pracy. Niestety takich dat nie ma. Kraj pod tym względem był po macoszemu traktowany. Zresztą hydrotechnika w ostatnich 10 latach wstąpiła dopiero na właściwe tory i dziś stoi na wysokości, dzięki rodakowi naszemu Iszkowskiemu, który powziął szczęśliwą myśl, żeby w Wiedniu założyć biuro hydrograficzne, któreby się zajęło tymi pomiarami. Oddział biura mamy we Lwowie. Niestety jest to trochę za późno. Kraj bowiem przy pomocy dotacji z funduszu meljoracyjnego wykonał zamierzone roboty, a dziś dopiero mamy daty, wedle których rozmiary tych robót winny być liczone. Może szczęściem liczyliśmy zawsze więcej i może być właśnie, że dlatego te roboty się utrzymują. W tym razie pod Krakowem należało wziąć pod uwagę (i tak zrobiliśmy) największe niebezpieczeństwo, jakie może grozić Krakowowi. Należało się cofnąć zatem do tej największej powodzi z roku 1813. Katastrofa była straszna. Jeżeli powódź w roku 1903 była duża, jeżeli szkody wyrządzone wynosiły około 5000000 koron, to dużo większa była powódź w r. 1813. Otóż mając w Krakowie wyraźne ślady tej wody, ślady w murach starannie zachowanych, mogliśmy oznaczyć wysokość tej wody. Pokazało się, że dawniejsze zdjęcia pomiarów rządowe z roku 1851 zgadzają się zupełnie z naszymi pomiarami, zatem możemy im ufać i przez to zyskamy podstawę do naszych obliczeń. Mając wysokość tej wody, mogliśmy obliczyć spad jej i przypływ. Żeby nie pomylić się, nie uczyniłem tego w jednym przekroju, ale użyliśmy czterech przekrojów. Mamy zebrane daty z przekrojów od Przegorzał do Pychowic pod Zwierzyńcem i pod samym Krakowem. Mając zaś tego rodzaju 4 przekroje, obliczyliśmy ilość przypływu w nich, a ponieważ zgodna była w dozwolonych granicach, otrzymaliśmy 3.500 m. kub. przypływu, który można było przyjąć jako zasadę do obliczenia przekroju poprzecznego. Oprócz tego mierzyłem prędkość wody podczas ostatniej powodzi.

Nie było czasu, żeby użyć specjalnych przyrządów, tem bardziej, że zachodziła potrzeba użycia statku, pomocników. Ja tem nie rozporządzałem, tem bardziej, że nasze Starostwo, które gotowe było mi przyjść z pomocą, musiało chleb rozwozić powodzianom. Otóż pomiary wykazały, że woda z roku zeszłego nietylko co do wysokości, bo to łatwo było skonstatować, była niższa, ale na podstawie obliczeń, których rezultaty przedstawię, okazało się, że ilość była znacznie mniejszą aniżeli w roku 1813, że wszystkiego przepływało 2.300 metr. kub. na 1 sekundę, podczas gdy w roku 1813 przepływało wody 3.500 metr. kub. Jestto ogromna różnica i dlatego też wody z zeszłego roku nie mogliśmy brać za podstawę do obliczeń przekopu. Zdania jednak są podzielone. Namiestnictwo uważa, że wystarcza zupełnie oprzeć się na ilości tej wielkiej wody z roku 1903 i twierdzi, że woda z r. 1813 jest niczem dzisiaj. Prawda, że są znaki, że była wyższą od wody z r. 1903, ale koryto Wisły tak się zmieniło, tak się pogłębiło, że nam się tylko zdaje, że woda z roku 1813 była wyższą i wskutek tej zmiany koryta — twierdzi Namiestnictwo — woda nie dosięgnie do tej wysokości. Uważałem sobie za obowiązek rzecz bliżej zbadać i kosztowało to mię dużo czasu zanim przyszedłem do przekonania, że to nie jest prawdą, że przekrój przepływu z roku 1813 był znacznie większy niż w roku zeszłym mimo pogłębienia Wisły. Pogłębienie koryta Wisły nastąpiło bowiem tylko w jednem miejscu pod mostem Franciszka Józefa, a to dlatego, że jest ścieśnione filarami, zresztą idąc w górę i w dół Wisły, to pogłębienie nie jest tak znaczne jak również wielkość przekroju w tem pogłębieniu jest w porównaniu do przekroju dawnego bardzo mała. W jednem i drugiem obliczeniu pokazało się, że przekrój poprzeczny był 600 metr. kub. większy niż w roku zeszłym. To jest drugi dowód, że wody z roku zeszłego nie można brać za podstawę obliczenia dla obwałowania Wisły. W ten sposób doszedłszy do tych zgodnych rezultatów, mając podstawę projektu, mogliśmy przystąpić do obliczeń przekrojów.

Antoni Dworzak.

Przez śmierć Antoniego Dworzaka straciły Czechy, a z niemi cały europejski świat muzyczny, jednego z najwybitniejszych mężów, obok Smetany, największego muzyka narodowego czeskiego. Symfoniczne dzieła Dworzaka obiegły cały świat, będąc wszędzie podziw dla przejawiającego się w nich genialnego pędu twórczego,

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

30 (Ciąg dalszy).

— Panna Żagielska — uzupełniła Florka — przyszłyśmy do pana Icia z interesem. Potrzebuję bluzki ładnej.

— Akurat mam taką dla panny... a może zrobić z materjału, teraz świeży, co najmodniejszy sprowadziłem.

— Wolałabym gotową... ma pan?

— Ja już mówiłem — i wydawszy rozporządzenie pomocnikom w żargonie — proszę panny do salonu.

Był to pokój przyległy, z dwoma oknami, w którym prócz dwóch wielkich łóżek, komody i szafy, wisiały na ścianach, wieszadłach i sznurach rozmaite części garderoby damskiej.

Właściciel zaprowadził klijentki na małą swobodną przestrzeń pod oknem, gdzie z boku wisiało wielkie, wąskie lustro i stały dwa krzesła na razie zajęte złożonemi spódnicami.

Uprzątnąwszy krzesła:

— Niech panny sobie spoczną... zaraz dam bluzki.

Zanim usiadły, popatrzyły w lustro, poprawiły kapelusze, woalki, włosy i tuż zjawił się gospodarz z dziesiątkiem bluzek rozmaitego koloru i kroju.

Florka i Stasia bardzo szczegółowo oglądały każdą bluzkę, udzielając sobie swych spostrzeżeń, co do kroju, materjału, koloru... a właściciel stojąc przy oknie, to patrzał na uśnieżone dachy, to dodał kilka słów zachęty.

Wreszcie Florka po naradzie ze Stasią zdecydowała się na jedną bluzkę.

— Panie Iciu, ile za tę?

Przystąpił, wziął delikatnie w dwa palce, cmoknął i z twarzą zadowoloną:

— Panna wybrała co jest najlepszego i najmodniejszego... zaraz poznać edukację... nu, my znajomi, to ja nie wezmę drogo... tyle co mnie samego kosztuje... dla panny niech będzie sześć koron i zgoda, to moje ostatnie słowo.

— Co? — zawołała Florka oburzona — za taki łach, sześć koron! Ani myślę, trzymaj pan sobie dla głupich.

— Niech tylko panna zobaczy, jakie to fein szycie, z jedwabiem, a jakie kontrafałdy... i pannie w sam raz do twarzy... nu, my się już pogodzimy, niech panna spróbuje...

Nie mogła Florka oprzeć się pokusie, by ujrzeć siebie w tej bluzce przed lustrem i ganiąc surowo wysoką cenę, materjał, krój, ubrała się w bluzkę i z przyjemnością oglądała się w lustrze z różnych stron.

— Staszko, jak myślisz?

— Hm... leży dość dobrze...

— Co to dobrze?! — zawołał oburzony właściciel — jak ulana, w sam raz, nie może być lepiej... a jak pannie do twarzy... napatrzeć się nie można.

I Florka była zdania, że bluzka jest piękna i modna, ale przez chytrość nie przyznawała się do tego, lecz wydąwszy usta wzgardliwie:

— E taka starsyzna... już noszona...

— O! panna mądra — uśmiechnął się Icio,— i ja nie mówiłem, że ona nowa... taka bluzka kosztowałaby dziesięć koron... ale to sam hrabski strój... jak mi zdrowia... to jeden tylko raz bogata hrabina, eleganka, sportowa dama... ona mieszka w swoim pałacu na Karmelickiej... może panna ją zna?

Wreszcie po długich targach kupiła Florka tę bluzkę za dwie korony na tygodniową rozpłatę po pięćdziesiąt halerzy.

— Nu, a panna Żagielska nic nie kupi?

— Nie chcę... a ten żakiet już się przeciera.

— A cy ja mówiłem, że on się nie przetrze. Mam suknię akurat dla panny.

— Nie... chodźmy Florko do Sury.

— Po co do Sury... i ja mam bieliznę, dokoniałą, z haftami... co najlepszego.

— Nie chcę u pana... widziałam, sama starzyzna, a u niej jest wybór.

— Ja mam teraz nowy towar... panna nie potrzebuje kupić, ale obaczyć można... za to się nie płaci.

I nie czekając odpowiedzi pobiegł do drugiego pokoju i wysłał jednego ze szyjących po bieliznę do sąsiada handlującego tym towarem.

Dziewczęta zabawiał pokazywaniem sukien, modnych staników, nadzwyczajnie trwałych materjałów, aż wrócił wysłany z bielizną.

I tak umiał przemówić, zachęcić, że Stasia kupiła na rozpłatę dwie koszule ze wstawkami.

Gdy wyszły na ulicę rzekła Florka:

— Bardzo tanio kupiłam tę śliczną bluzkę... i dziś się w nią wystroję.

— Idziesz na zabawę?

— Może... nie wiem... Powiedziałabym ci jeden sekret, tylko czy dotrzymasz?

— Z wszelką pewnością .. ani mruknę.

— Wiesz Staszko, w tym domu gdzie mieszkamy robi jeden tapicer... chłopak jak malowanie... ale to sekret.

— Wiem przecież.

— I on od dwóch dni wypatruje mnie, uśmiecha się, patrzy w oczy... Cóż ty na to Staszko?

— Hm... pewno się zakochał w tobie.

— I ja tak myślę.. to dla niego kupiłam tę bluzkę... wiesz, pod sekretem ci powiem, że chciałabym wyjść za mąż.

— No tak, ale i to niewola.

— E, z mężem sobie poradzę... ale już mam dosyć tej fabryki, krzyków, wymyślań... zawsze w tym pyle, zaduchu, w tej sali nieznośnej...

— A myślisz, że mi miło? — westchnęła Stasia, — ale jak trzeba, to trzeba.

— Może on się oświadczy?... co Staszko?

— Ano, zapewne, kiedy tak chodzi za tobą... Czy on zarabia dużo?

— Nie wiem, ale wszystko jedno... mieszkałabym w malutkiej izdebce, odmawiałabym sobie wszystkiego... byle raz porzucić fabrykę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla wielkiej świeżości motywów melodyjnych, zaczerpniętych często z skarbnicy muzyki ludowej, wreszcie dla ogromnej umiejętności technicznej, którą przewyższał wszystkich współczesnych. Mniejsze powodzenie miał zmarły mistrz na polu twórczości operowej, a te jego dzieła z małymi wyjątkami nie znalazły gościny w teatrach po za granicami kraju rodzinnego.

Dworzak pochodził z ubogiej rodziny, a urodził się w roku 1841 w małem miasteczku nad Weltawą Nelahozewsi. Talent i zamiłowanie do muzyki objawiały się w nim od wczesnej młodości, a rozsądny ojciec nie kładł tamy wrodzonym skłonnościom i zamiast syna poświęcić rzemiosłu, oddał go do Pragi, do szkoły organistowskiej, gdzie młody Dworzak pobierał pierwsze wykształcenie muzyczne. Nastąpił potem czas tułaczki i prawdziwie muzykanckiej biedy po różnych drobnych orkiestrach, wreszcie miejsce przy orkiestrze narodowego teatru w Pradze, zapewniło Dworzakowi lepszy byt.

Komponowaniem zajmował się bardzo wcześnie, ale dopiero nagroda państwowa w r. 1873 za dzieło na chór zdobyła mu uznanie powszechne i poparcie wybitnych muzyków: Liszta, Joachima i Brahmsa, zachwyconych niezwykłą świeżością utworów młodego czeskiego muzyka.

Za wpływem Brahmsa berlińska firma wydawnicza Simrocka wydała Dworzakowe „Słowiańskie tańce“, które wnet rozeszły się w tysiącach egzemplarzy. To był początek, coraz świetniejszej drogi powodzeń i zaszczytów, jakie spotykały czeskiego muzyka. Zapraszano go do Anglji, gdzie w Londynie, w Worcester i Birmingham dyrygował swymi utworami, serbska akademja w Belgradzie mianowała go członkiem korespondentem, uniwersytety w Cambridge i w Pradze nadały mu tytuł honorowego doktora; był rzeczywistym członkiem Akademji czeskiej, a od r. 1901 członkiem austrjackiej Izby panów. W latach 1892—1895 bawił w Ameryce, jako dyrektor narodowego amerykańskiego konserwatorjum w Nowym Jorku i tam powstała słynna jego symfonja „Z nowego świata“. W ostatnich latach życia był dyrektorem praskiego konserwatorjum.

Śmierć Dworzaka nastąpiła prawie nagle. W całych Czechach wiedziano że jest chory, ale nikt nie przypuszczał złego końca. Wiadomość o śmierci Dworzaka rozeszła się nader szybko po Pradze w południe w niedzielę, gdy teatr narodowy wywiesił czarną flagę. Dzienniki poniedziałkowe wyszły w czarnych obwódkach. Pogrzeb na wyszehradzki cmentarz odbędzie się we czwartek.

Ocenę artystycznej działalności Dworzaka podamy na innem miejscu.

ZE ŚWIATA.

Brak kobiet. W zachodnich okręgach północnej Ameryki daje się odczuwać tak silny brak kobiet, że panujące w owym bogatym kraju stosunki — jak to opisują listy z Arizony — są rzeczywiście opłakane. Mężczyźni pracowici i oszczędni, są zniechęceni, gdyż zbieranie majątków nie wystarcza im jako nagroda za trudy życia, a zresztą dla kogóż pracować. W jednym z tych rozpaczliwych listów czytamy: Potrzebujemy kobiet, całe wagony kobiet! I to jak najprędzej! Wiek, uroda, kształty — to wszystko rzecz małej wagi! Wprawdzie oddaje się pierwszeństwo piękności, ale proszący nie może przebierać“.

Dzienniki amerykańskie omawiają tę nowo powstałą kwestję kobiecą Zachodu, częścią poważnie, częścią humorystycznie. Faktem jest jednakże, że istnieje kraj, w którym wszyscy wzdychają do kobiet.

* * *

Teorja snu. Prof. Claparède z Genewy uzasadniał na ostatnim kongresie w Giessen teorję snu. W przeciwieństwie do poglądów, upatrujących przyczynę senności i snu w zatruciu organizmu, wywołanem nagromadzeniem się w ustroju różnych wytworów procesów fizjologicznych, bronił Claparède tezy, że sen jest funkcją instynktową, która ma właśnie zapobiedz takiemu zatruciu i wogóle zbytniemu zużywaniu się ustroju żywego. Teorję swą poparł Claparède licznym szeregiem obserwacyj, dotyczących senności i snu u ludzi dorosłych, dzieci i zwierząt.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Dział ogniowy.

Przystąpiono następnie do odczytania sprawozdania, co do wyników operacji w ostatnim roku administracyjnym z działu ubezpieczenia od ognia. Sprawozdanie to odczytał członek Rady nadzorczej p. Garapich. W dyskusji del. **Paszkudzki** zapytał, czy przygotowawcze czynności co do ułożenia pragmatyki służbowej dla urzędników towarzystwa są już ukończone, ewentualnie, w jakiem stadjum się znajdują. W końcu postawił rezolucję, wzywającą dyrekcję, aby przystąpiła bezinteresownie do ułożenia pragmatyki najdalej do 1 lipca 1904 r. P. Paszkudzki wyraził również zdziwienie, że dyrekcja dotychczas nie uregulowała kosztów przesiedleń funkcjonarjuszy Towarzystwa

Dyr. dr **Paszkowski** zwraca uwagę, że sprawa ta z powodu nagłego zgonu ś. p. Romera, załatwioną być nie mogła, jednakowoż dyrekcja z tą sprawą przyjdzie na najbliższe posiedzenie Rady nadzorczej.

Delegaci Edmund hr. **Dzieduszycki** i **Gromnicki** żalą się, iż zbyt wielką sumę obraca się na druki i papier. I tak koszt dzienny tych utensilij wynosi 250 koron.

Po przerwie południowej zabrał na wstępie głos Edmund hr. **Dzieduszycki**; mówi on, że organizacja sekcji kosztowała 500.000 koron, gdy tymczasem takie same zadania mogłyby spełniać ajencje. Stawia wniosek, aby dyrekcja w przeciągu 1 miesiąca wypracowała zestawienie, co kosztuje utworzenie sekcji. Del. **Łuksiewicz** przemawia za potrzebą istnienia sekcji. Następnie zaznacza, iż „armja“ urzędników jest za wielką, należałoby ją zatem zredukować, a pozostałych lepiej płacić. Del. Karol **Cze**... mówi, iż rozmowa ta jest zbyteczną, raczej dyrekcja winna przedłożyć szczegółowo uzasadnione zestawienie, które wykazałoby koszta utworzenia sekcji i ich zakres działalności, oraz znaczenie ich dla Towarzystwa.

Del. **Paszkudzki** zapytuje, dlaczego tak pospiesznie wydano 2 miljony koron na zakupno domów dla sekcji. Prezes **Męciński** wyjaśnia, że del. Paszkudzki przytoczył mylne cyfry, bo zakupno domów dla sekcji kosztowało tylko 270.000 kor. Del. **Paszkudzki** prostuje podaną przez siebie cyfrę.

Dyr. dr **Paszkowski** występuje w obronie sekcji. Jaką korzyść przynoszą sekcje Towarzystwu nie da się natychmiast wykazać. — Sądzi, że może wniosek hr. Dzieduszyckiego okaże się zbytecznym, bo dyrekcja w każdym razie przedłoży delegatom zestawienia kosztów założenia sekcji. — Hr. **Dzieduszycki** wniosek swój cofa.

Del. Stanisław **Dydyński** stawia następującą rezolucję: „Ogólne zgromadzenie delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wzywa dyrekcję, aby 1) w jak najkrótszym czasie zażądała od władz krajowych wykonywania ścisłego przepisów budowlanych i policyjno-ogniowych, zwłaszcza w miasteczkach i po wsiach; 2) zorganizowała centralne biuro, względnie istniejące biuro techniczne odpowiednio zorganizowała w tym celu, aby biuro to tak bezpośrednio jak i przez sekcje, przez agentów i mężów zaufania przeprowadzało rewizję po wsiach i miasteczkach co do przestrzegania przepisów policyjno-ogniowych i o wszelkich brakach i zaniedbaniach odnośne władze zawiadamiało, kontrolowało przyjmowanie do ubezpieczeń ruchomości u sklepikarzy i w kramikach miasteczkowych, wreszcie pozostawało w ścisłym kontakcie ze strażami ogniowemi, i gdzie takowych nie ma lub są bezczynne, starało się je organizować lub ożywiać, wogóle wszelkimi możliwymi środkami do podniesienia bezpieczeństwa ogniowego się przyczyniało“.

Del. **Mierzyński** skarży się na brak wody po gminach i prosi o utworzenie odnośnego

Wrażenia z podróży.

Madryt 20 kwietnia 1904.

(Dokończenie).

Myśmy wyszły zaraz po drugiej walce, kiedy chwila okazała się możliwą, aby wyjść niepostrzeżenie.

Mnie głowa bolała straszliwie. Przed oczyma latały mi płatki czarne, miałam wrażenie, że trzewiki mam zbroczone krwią... Z tego wrażenia długą chwilę otrząsnąć się nie mogłam.

Za nami wysunęła się jakaś Angielka.

Biedaczka nie śmiała wyjść sama, a patrzeć nie mogła i była bardzo bladą. Wogóle kobiet zauważyłam stosunkowo mało i Hiszpanki do tego rodzaju wrażeń przyzwyczajone, noszą na twarzy wyraz wstrętu częściej niż zainteresowania. Najsmutniejsze wrażenie w całej tej walce robi koń.

Gautier powiada:

„Dziwnych uczuć doznaje się, patrząc na zamordowanego konia. Gdy tak leży na arenie, wygląda raczej na wyciętego z papieru, tak jest mały i spłaszczony. Nieraz uważałem, jakie formy dziwnie fantastyczne, śmierć koniowi nadaje. Jest to stanowczo zwierzę, którego trup jest najprzykrzejszym do widzenia. Jego głowa, tak szlachetnie wyrzeźbiona, nagle dotknięta straszną dłonią nicości, robi wrażenie, jakby w niej myśl ludzka zagasła. Każde zwierzę po śmierci jest ścierwem, o koniu jednym można powiedzieć, że umarł.“

W drugiej walce espada zadał bykowi klasyczne pchnięcie. Kiedy byk natarł na muletę, odsłoniła się przed nami postać matadora, rogi byka o cal były oddalone od jego piersi. Zdawał się być zgubionym!...

Wtem srebrna błyskawica przeszła z szybkością iskry między łukiem rogów, byk padł na kolana z rykiem bólu, gdyż szpada ugrzęzła mu między łopatkami, wbita wprawną dłonią matadora, byk zginął bez wylania jednej kropli krwi.

Wówczas okrzyk zachwytu podniósł się w amfiteatrze. Biły brawa loże, balkony i krzesła, a z ust wszystkich wyrwał się jeden okrzyk:

„Bueno, bueno, viva espada, viva!!!

III.

W Madrycie prócz muzeum „del prado“, które dużo czasu zajęło, zwiedziłyśmy jeszcze kilka budynków, między innymi sławną, acz niewielką zbrojownię królewską, oraz pałac sztuki najnowszej. W pałacu sztuki znalazłyśmy dużo dobrych rzeczy, w kompozycjach, portretach i typach; ciekawe tylko, do jakiego stopnia Hiszpan jest realistą, — jak jednej kropli krwi nie daruje, żadnego, choćby najwstrętniejszego widoku nie oszczędzi, jeśli przedstawia wojnę lub śmierć i jak czuje się w swoim żywiole, traktując podobne tematy.

Niczego nie chce w duszy swej dośpiewać, niczego się domyślić, wszystko musi być dokładne: śmierć niech grasuje, krew niech się leje strumieniami na jednym obrazie; niech w konwulsjach wśród węży umierają ludzie na drugim, niech skalpy zdzierają na trzecim, niech się wieka trumien otwierają i trupy bezzębnemi szczękami ścigają szydercze przechodnia jeszcze na innym....

Z Madrytu robiłyśmy wycieczki w okolicę. Odwiedziłyśmy Toledo ciekawe, ze względu na przeszłość historyczną i zabytki maurytańskie, psuło nam tylko humor towarzystwo jakiejś hrabiny włoskiej z pod Neapolu, która zwiedziwszy już całą Hiszpanję, na to przyłączyła się do nas, aby wzgardliwie cedzić przez zęby: „Cóż Toledo warte po Sevilli i Grenadzie“...

Był to refren powtarzający się co dziesięć minut.

Wracając z Madrytu zatrzymałyśmy się jeszcze w Burgos i w San Sebastjan, w pierwszem dla obejrzenia jednej z najpiękniejszych katedr gotyckich, w drugiej dla pożegnania się z Atlantykiem, który nam dał tyle wrażeń wspaniałych na wybrzeżu w Biarritz.

O strasznych pociągach hiszpańskich możnaby napisać nie jedną jeremiadę. „Express“ i „rapide“ hiszpański posuwa się z szybkością tylko jednego pociągu znanego mi dobrze, o którym wieść niesie, że jeszcze nigdy nie wyprzedził pieszo idącego człowieka, a jest nim sławny pociąg na linji Wieliczka-Kraków i Kraków-Wieliczka!

Jeżeli do niego przyrównam, dam dokładne wyobrażenie o jeździe naszej po Hiszpanji.

W Burgos przekonałyśmy się, że na świecie bywają miejscowości, gdzie lepiej dwom kobietom samym się nie zapuszczać.

Prawda, że do zwiedzenia Burgos obrałyśmy porę dość oryginalną, gdyż godziny od wpół do piątej rano do 10-tej, o której katedrę zamykają, lecz za to cała chmara oberwańców wszelkiego rodzaju, strasznych, czarnych, wynędzniałych napadła nas i towarzyszyła krok w krok, nawet weszła do wnętrza katedry i uniemożliwiła jej obejrzenie.

Nie było rady, trzeba było wyciągnąć ciupagę, jedyną broń naszą. Na jej widok odezwały się słowa „signorita, baston“ i trochę ucichła wrzawa, ale po chwili znów nas otoczono ciasnem kołem przed drzwiami katedry. Szczęściem znalazł się policjant, który bandę rozpędził i zaopiekował się nami, aż do chwili odejścia pociągu.

W San Sebastian wdrapałyśmy się gdzieś na górę nad portem dokąd był wstęp wzbroniony. Żołnierz stojący na warcie błagał nas żebyśmy zeszły, pokazując na migi, że zostaniemy rozstrzelane, wydawał się bardzo zaniepokojonym o nasz los! W końcu gdyśmy już przejeżdżały Irun, jakieś Angielki postanowiły koniecznie upiec nas żywcem, gdyż w wagonie roznieciły ogień i gotowały sobie herbatę, przez co się zapalił obok leżący kawałek papieru (!).

W takich okolicznościach przejechałam granicę francuską z przekonaniem, że ciągle mogło się coś stać, ale się nie stało....

H. R.

funduszu dla straży ogniowych lub zasiłku, w celu przyjścia z pomocą, utworzenia studni tam, gdzie ich nie ma. Do tego szczególnie prosi się Tow., aby zechciało się przyczynić do kosztów. Wyjaśnił tę sprawę dyr. dr. Paszkowski. Wkońcu przemawia sprawozdawca p. Garapich. Poruszoną została kwestja kosztów ogólnych, w szczególności druków, papieru i należytości agencyjnych. Co do druków, to w roku 1903, liczba samych kart korespondencyjnych, frankowanych, reklam za 17.000 koron. Wzrost wydatków w ostatnim roku był o przeszło 23.000 koron mniejszy, aniżeli w latach poprzednich.

Sprawozdanie działu ogniowego przyjęto do wiadomości, poczem udzielono Dyrekcji absolutorjum i uchwalono fundusz na cele humanitarne w kwocie 10.000 koron. Następnie zebranie uchwaliło nagłość wniosku del. Dydyńskiego, przekazało zwyczajnemu posiedzeniu wniosek del. Paszkudzkiego, a wniosek del. Mierzyńskiego przekazano najbliższemu posiedzeniu Rady nadzorczej, drogą zwyczajną.

* * *

Sprawozdanie rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacji w dziale ubezpieczeń od gradu, odczytał członek Rady nadzorczej p. Garapich, poczem dyrekcji udzielono absolutorjum tegoż sprawozdania. Następnie na członka Rady nadzorczej 25 głosami wybrany został hr. Bobrowski.

Sprawozdanie Rady nadzorczej o wnioskach, postanowionych na zgromadzeniu ogólnem w roku 1903 przedłożył członek Rady nadzorczej p. Mieczysław Urbański, a delegacja jednogłośnie je przyjęła.

Del. Paszkudzki powtórnie prosi o zmianę pragmatyki urzędniczej Tow. do 1 lipca b. r.

Czł. Rady nadzorczej p. Garapich odpowiedział, iż wniosek ten należy do Rady nadzorczej, a ta obradować dopiero będzie w listopadzie, wnioskodawca dlatego też odracza termin załatwienia wniosku do stycznia 1905 r.

Na zakończenie walnego zgromadzenia zabrał głos del. Michejda, pastor ze Śląska, który w pięknych słowach podziękował tow. za dar 500 koron, ofiarowany na tow. domu narodowego w Cieszynie i prosił, aby nadal o towarzystwie tem nie zapominać, Śląsk bowiem jest najdalej wysuniętą placówką, co zatem towarzystwo na Śląsk ofiaruje, tem samem ofiaruje dla Polski.

W końcu przewodniczący, prezes J. Męciński zaznaczył, iż odbyte walne zgromadzenie w poniedziałek ubiegły jest ostatniem w teraźniejszej kandencji delegacji, która przeszła już swoje sześciolecie. Dziękując zaś za wypowiedziane zdania i uwagi ze strony delegacji, która miała li tylko dobro i rozwój towarzystwa na względzie, pożegnał delegację, zamykając o godzinie wpół do 8 wieczorem posiedzenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Florjana i Moniki; we czwartek Piusa V.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 16, zachód przypada o godz. 6 minut 58, długość dnia godzin 14 minut 42

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Krosna piszą nam: (Przebłyski wiosny. — „Sokół". — T. S. L. — Święto drzew. — Rocznica konstytucji). Szkoda, że minęły te błogie chwile świąt. „Przed babami zawsze plackiem" — chociażby za to, że tyle pracy, zachodu, poświęciły dla uświetnienia swych domów. Chociaż tu lub ówdzie się coś nie udało to winna temu służąca i ś. p. Ćwierciakiewiczowa, że pisała o plackach, a nie pod placki.

Gdyby wszystko po myśli szło, brakłoby tematu do świeżych nowości, które lęgnąć się muszą, kiedy wiosna roztacza wokół Krosna szmaragdową zieloność.

Wracające ptaki dały do tak zawsze sensacyjnych pogawędek przyczyny, przysporzyły sądowi pracy i uroznaicenia.

Wylęgające się kaczęta, nieopierzone zupełnie przedostawały się do Krakowa i Lwowa i stawały się dziennikarską własnością w postaci artykulików o zabójstwach i podpalaniach.

Witaj wiosno! sursum corda, w górę nosy, w ruch języki!

Towarz gimn. „Sokół" urządziło dnia 10 z m. wieczorek gimnastyczny. Program zapełniły ćwiczenia chłopców i druhów pod kierunkiem naczelnika druha Adamskiego, na zakończenie odegrano obrazek ludowy Kazimierczuka: „Aby handel szedł".

Tow. S. L. zawsze czynne, zainicjowało dnia 26 z. m. „Święto drzew".

Po mszy św., którą odprawił ks. prałat Uzarski i po poświęceniu drzewek pochodzących od ks. Konstancji Sanguszkowej, protektorki tarnowskiego Tow. ogrodniczego, rozdzielono drzewka pomiędzy młodzież i podążono na gościniec wiodący do Miejsca piasto wego. W uroczystości tej brała udział reprezentacja miasta, młodzież seminarjum nauczycielskiego, szkół ludowych, szkoły rolniczej z Suchodoła, która się zajęła sadzeniem drzewek.

Ks. prałat Uzarski w swej przemowie zaznaczył jak wielce korzystnem jest ze stanowiska ekonomicznego pielęgnowanie drzew szlachetnych, a młodzieży seminarjalnej podał program postępowania na przyszłość. Prezes Pieracki podziękował ks. prałatowi, prof. szkoły rolniczej i publiczności za wzięcie udziału w uroczystości. Pierwsze drzewko zasadził ks. Uzarski, drugie radca Wydziału krajowego dr. Szyszyłowicz.

Należy zaznaczyć piękny czyn radcy Koraeckiego z Jarla, który dając wyraz sympatii dla podobnej akcji, zezwolił telegraficznie T. S. L. na sadzenie drzewek przy fosie gościńca.

Staraniem T. S. L. odbyło się uroczyste nabożeństwo w rocznicę wiekopomnej Konstytucji, a Tow. gimn. „Sokół" urządza d. 8 b. m. wieczorek o nader uroczystym programie.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej. Otrzymujemy następującą odezwę: Niema na świecie prawdziwego chrześcijanina katolika, któryby nie czcił i nie kochał Najśw. Marji Panny. Ale cześć ta i miłość w szczególniejszy sposób objawiała się zawsze w narodzie Polskim, który najświetniejsze swe zwycięstwa po większej części przypisywał Jej cudownej pomocy.

Od Niej to w Wiślicy Władysław Łokietek otrzymuje pomoc przeciwko wrogom, którzy go chcą pozbawić tronu, Ona gromi Szwedów pod Częstochową i dodaje ducha rycerstwu Polskiemu, Ona pod Chocimem i Wiedniem oddaje w ręce naszych zwycięstwo nad Turkami.

To też kiedy w roku obecnym świat cały wysila się, aby w szczególniejszy sposób uczcić Matkę Bożą, jako w roku jubileuszowym ogłoszenia dogmatu Jej Niepokalanego Poczęcia i naród nasz Polski nie chce pozostać w tyle za innymi. Oprócz uroczystości odprawianych po kościołach, ogłoszono kongres Marjański, który się ma zebrać we Lwowie dnia 28 i 29 września. Lecz jak w Rzymie, jakby koroną wszystkich uroczystości ku uczczeniu Niepokalanie Poczętej ma być koronacja Obrazu Matki Bożej w jednej z kaplic Bazyliki watykańskiej koroną z dwunastu gwiazd djamentowych, niechże i w naszej ojczyźnie podobna uroczystość będzie uwieńczeniem wszystkich innych uroczystości.

Ogłosiły już niektóre pisma, że konwent OO. Dominikanów w Tarnobrzegu zamierza starać się o pozwolenie Stolicy Apostolskiej na ukoronowanie cudownego obrazu Najśw. Marji Panny, powszechnie pod nazwą Matki Boskiej Dzikowskiej znanego, o którym Mikołaj Oborski, sufragan krakowski, w dekrecie za twierdzającym fundację klasztoru hr. Tarnowskich na rzecz OO. Dominikanów r. 1677 te pisze słowa: Zaprawdę w obecnem niebezpieczeństwie, a raczej w zgubnym dla Rzeczypospolitej stanie, kiedy dziczały Turczyn, naszego narodu polskiego zajadły wróg, z niezliczonem wojskiem wtargnął do naszej Ojczyzny plądruje, kwitnące niegdyś prowincje rzezią, ruiną i niewysłowionem spustoszeniem napełnia, wszelką świętość bezcześci, a nawet wszystkiem grozi ostatecznem zniszczeniem, — oto najlitościwszy Bóg wyciągnął miłosierdzia swego prawicę... i nową pomoc, nową pociechę, nową i niezdobytą twierdzę obrony nam okazał, kiedy we wsi Dzikowie obraz Najśw. Marji Panny Matki swej najsłodszej, takiemi i tak zadziwiającemi cudami i świetnością łask wsławić raczył, że niektórzy umarli życie, ślepi wzrok, chromi chód, głusi słuch, opętani od złego ducha uwolnienie, różnemi słabościami przyciśnieni rychłą pomoc, ale nawet i cały naród Polski cieszy się, iż w tych zewsząd wzmagających się burzach pocisków, otrzymał w Niej najsilniejszą pomoc i obronę.

Prośba OO. Dominikanów poparta podpisami dostojników Kościoła w Galicji, dostojników kraju, wybitnych osobistości i kilkodziesięciotysięcznemi tak duchowieństwa jak ludu, wysłana do Rzymu odniosła pożądany skutek, dnia bowiem 17 kwietnia Stolica Apostolska zezwoliła na koronację swym wspomnianego obrazu. Koronacja ta zatem odbędzie się 8 września b. r., t. j. w uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny, które poprzedzą 10 dniowe misje.

Spodziewamy się, że uroczystość ta nie będzie tylko miejscową, ale uroczystością całego narodu polskiego i że cały naród polski z najodleglejszych kresów weźmie w niej udział. — Podając wiadomość o czasie koronacji, konwent OO. Dominikanów w Tarnobrzegu składa stokrotne „Bóg zapłać" tym wszystkim P. T. Dobrodziejom, którzy raczyli nadesłać swe datki na cel koronacyjny, a zarazem poleca się i nadal ofiarności czcicieli Marji.

Ks. Stefan Płaszczyca
przełożony OO. Dominikanów w Tarnobrzegu.

Żydzi mordują się między sobą. W schronisku dla niezamożnych żydowskich emigrantów w Hamburgu rozegrały się w nocy z piątku na sobotę krwawe sceny. Jakiś stary polski żyd, któremu jeden z współtowarzyszów przerwał wieczorną modlitwę wpadł w szalony gniew i uderzeniem sztyletu w szyję położył trupem natręta. Żona zamordowanego widząc to dostała ataku szaleństwa. Morderca zadał sobie następnie kilka ran sztyletem i po kilkunastogodzinnych męczarniach umarł w szpitalu hamburskim. Obłąkaną żydówkę odstawiono do szpitala.

Letni teatr w Poznaniu. Towarzystwo akcyjne polskiego teatru w Poznaniu zakupiło za cenę 250 000 marek ogród t. zw. Wilhelmshöhe, celem urządzenia tamże letniego teatru. Teatr ma być otwartym dopiero w przyszłym roku.

Otwarcie wystawy w St. Louis. W sobotę otwarto światową wystawę w St. Louis. Miasto udekorowano wspaniale, pogoda była śliczna. Na otwarcie przybyły tysiące gości z całej Ameryki i z Europy. Na placu przedwystawowym i na ulicach sąsiednich zebrało się około 300.000 ludzi. Gubernator stanu Missouri, Francis wygłosił pierwszą mowę, po której nastąpiło kilka innych. — Ostatnią przemowę wygłosił papieski nuncjusz w Meksyku, msgr. Albino, w imieniu gości zagranicznych. Sekretarz Taft otworzył wystawę w imieniu prezydenta Roosevelta, który jednocześnie w Waszyngtonie przez pociśnięcie guzika elektrycznego puścił w ruch wszystkie maszyny i automaty, które porozwijały flagi i otworzyły drzwi. Widok był wspaniały, zwłaszcza gdy jednocześnie w wszystkich basenach zaczęły spadać fontanny i kaskady. Wszystkie kapele zagrały hymn amerykański, który podjęły następnie tysiączne tłumy widzów.

Otwarcie wystawy nie obeszło się bez katastrofy. Osobny pociąg kolei Troumontain Road, który wiózł setki gości, wykolejił się w Missouri wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy. Wszystkie wagony potrzaskane. Zginęło 50 osób, wiele ciężko rannych.

Z wystawy amerykańskiej zamieszczać będziemy w najbliższym czasie w naszem piśmie osobne listy, pisane przez jednego z Polaków, mieszkających w St. Louis.

KRAKÓW, 4 maja

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Józefa i Włodzimierza Rogosza odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów d. 5 maja o godz. 9 tej.

Magistrat przypomina pp. właścicielom sadów i ogrodów w mieście i na przedmieściach przepisy o tępieniu szkodliwych owadów.

Kierownictwo nad restauracją katedry na Wawelu objął po p. Odrzywolskim architekt p. Hendel.

Trzeci maja. Piękny program obchodu 3 maja niestety nie mógł być wykonany w całości, ponieważ pogoda, która zrana tak pięknie się zapowiadała, w ostatniej chwili nagle się zmieniła i między godziną 11 a 12 począł padać deszcz ulewny. Wskutek tego zaniechano pochodu na Wawel.

W kościele Marjackim stawiły się wszystkie korporacje stowarzyszeń i cechów, prezydjum miasta i członkowie Rady miejskiej, delegacje „Sokoła" krakowskiego i podgórskiego, Tow. strzeleckie, Tow. im. Kościuszki, Tow. opieki nad weteranami z 1830 i 1863 r., Tow. rękodzielników i przemysłowców, Stow. „Gwiazda", „Praca" i „Przyjaźń" ze swymi sztandarami, Weterani z 1863 r. ze sztandarem, wszystkie sztandary cechowe. A dalej delegacje licznych stowarzyszeń, włościanie ziemi krakowskiej z wieńcami i muzyką łuczanowicką, młodzież gimnazjalna z muzyką (kapela gimn. św. Anny) i kapela „Harmonji", straż pożarna miejska i ochotnicza, wreszcie bardzo wiele młodzieży obojej płci szkół ludowych miejskich. Obszerna świątynia Marjacka od ołtarza aż do samych drzwi wchodowych była przepełniona.

Nabożeństwo, które się rozpoczęło o godz. wpół do 12 przed południem, odprawił przewiel. infułat i archiprezbiter ks. prałat Józef Krzemieński. W czasie nabożeństwa bardzo liczny chór „Lutni" pod kierunkiem dyr. Steibelta śpiewał pieśni religijno-patrjotyczne, a między innemi a capello Galla hymn „Boże wysłuchaj nas" do słów K. Brzozowskiego, „Sto lat niewoli" kompozycji Hertza, a na zakończenie pieśń św. Wojciecha „Boga Rodzico" unisono z towarzyszeniem organów.

Po nabożeństwie patrjotyczne kazanie z ambony wygłosił ks. prałat dr Władysław Bandurski, poczem publiczność zaintonowała hymn: „Boże coś Polskę". Z kościoła udały się liczne deputacje w towarzystwie kapeli „Harmonji" i oddziału „Sokoła" z prezesem Turskim na czele do kamienia pamiątkowego przysięgi Kościuszki, gdzie złożono wieńce od włościan. Wieniec od mieszczan został złożony na sarkofagu Kościuszki na Wawelu.

Po nabożeństwie Towarzystwo Eleuterja w liczbie około 60 osób udało się na Wawel i złożyło na sarkofagu Kościuszki wieniec z biletów wizytowych.

Gmachy miejskie i wiele domów w Rynku i w ulicy Grodzkiej były przystrojone flagami o barwach miejskich i narodowych. Wszystkie kursujące wozy tramwaju elektrycznego również przystrojone były w chorągiewki o barwach narodowych.

Wszystka młodzież szkolna i mnóstwo publiczności nosiło na piersiach kokardki narodowe.

Zakończeniem obchodu był uroczysty wieczór w „Sokole", który zgromadził bardzo liczną publiczność. Zagaił p. A. Staszczyk przemówieniem pełnem zapału, poczem chór akademicki odśpiewał kilka pieśni pod batutą p. Walewskiego. W miejsce punktu fortepianowego, który odpadł z powodu smutnego wypadku w rodzinie pianistki, obdarzyła słuchaczy milutkim śpiewem pna Mayer. P. Zięba porwał słuchaczy odśpiewaniem (baryton) z zacięciem kilku pieśni. Punktem kulminacyjnym wieczoru był odczyt dra Stanisława Grabskiego. Krytyk-filozof roztoczył nowe, a jednak prawdziwe poglądy na sam fakt Konstytucji 3 maja, jakoteż Sejmu 4 letniego; był to wykład iście akademicki nader zajmujący, jaki nie często daje się słyszeć. Całość streszcza się w słowach wypowiedzianych przez prelegenta w zakończeniu, że postulaty owego ruchu reformy, którego jednym z rezultatów: Konstytucja 3-go maja, nie są po dzień dzisiejszy spełnione i dopóki nie odzyska naród samodzielności, nie będą ziszczone.

Wreszcie orkiestra „Sokoła" dopełniła programu pięknie ułożonego.

Następnie odbyła się wieczornica w górnej sali „Sokoła" przy udziale licznej drużyny sokolej oraz pań, przy śpiewie i muzyce zabawiano się do późna.

Na wieczorku i zebraniu byli obecni „Sokoli" włościanie z Mogiły.

Z teatru miejskiego piszą nam: Odkładane z powodu przygotowań wstępnych przedstawienie „Lilli Wenedy" Słowackiego odbędzie się w nadchodzącą sobotę. Tragedja została na nowo ułożoną na scenę przez dyr. Kotarbińskiego w 13 odsłonach z międzyaktami chóralnymi. Chóry recytowane będą przez dwu koryfejów i 10 harfiarzy. Dyr. Żeleński ułożył stronę muzyczną tragedji, to jest międzyakty, melodramaty i przegrywki chóralne. Nowa wystawa, nowe kostjumy oraz rekwizyta przygotowują się na miejscu.

Teatr ludowy. Dzisiejsze przedstawienie w teatrze ludowym obejmuje: „Dobjutantkę" Z. Przybylskiego, w której występują pani Hartmann, pp. Czermański, Cholewicz i Karliński, oraz zabawny monolog: „Pani Piperment na wodach w Ciechocinku", który wypowie p. Cholewicz. Przedstawienie zakończy operetka z muzyką Koschata p. t. „Piosnki Tyrolskie", śpiewana i grana przez p. Hartmann, pp. Czermańskiego, Rolskiego i Sieniawskiego.

Prócz tego program obejmuje koncertowe popisy orkiestry 56 pułku.

Jutro we czwartek artyści odegrają „Tajemnice Krakowa", sztukę L. Dolińskiego ze śpiewami i tańcami.

Pod kierunkiem reżysera p. Czermańskiego odbywają się próby z fredrowskiej komedji „Damy i huzary", która odegraną zostanie w sobotę dnia 7 b. m. Równocześnie przygotowują artyści na benefis p. Teodorowiczówny „Nieszczęsne kochanie", sztukę ze śpiewami i tańcami, z ruskiego.

Gmach krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej na rogu ulicy Basztowej i Długiej na przestrzeni 900 metrów kwadratowych jeszcze w tym roku ma stanąć pod dachem. Burzenie stojących w tem miejscu budowli rozpocznie się z dniem 1 czerwca. Front gmachu projektowanego przez p. Stryjeńskiego zdobić będzie wieża z zegarem i piękną fasadą. Projekt podany do krytycznej oceny pp. dra St. Tomkowicza, St. Odrzywolskiego i Winc. Wdowiszewskiego uzyskał jak najpochlebniejsze uznanie. Gmach stanie kosztem około 400.000 koron.

Zjazd kolegów, którzy ukończyli gimnazjum św. Jacka w r. 1894, odbędzie się w Krakowie w pierwszy dzień Zielonych Świąt (22 b. m.). Koledzy, którzy dla braku znanych adresów nie otrzymali zawiadomienia, zechcą zgłosić się do dra Józefa Owsińskiego w Krakowie, ul. Szpitalna, l. 4.

Piętnastolecie Parku dra Jordana. Komitet zajmujący się urządzeniem jubileuszowych uroczystości zaprasza wszystkich nauczycieli i przodowników, którzy kiedykolwiek w Parku dra Jordana ćwiczenia prowadzili, by zechcieli zebrać się we czwartek dnia 5 maja o godz. 8 wieczór w górnej sali „Sokoła", celem omówienia ich udziału w uroczystości".

Pogłoska o pojedynku, która wczoraj krążyła po Krakowie, miała swe źródło w następującem zajściu: jeden z oficerów zaczepił z okna swego mieszkania przechodzącą parę małżeńską, a uznawszy się obrażonym odpowiedzią zaczepionego, wybiegł z mieszkania i pogonił za owym panem, żądając satysfakcji. W sprawę tę wdali się przechodnie, a obecny kapitan uznawszy postępowanie porucznika za niewłaściwe, polecił mu wrócić do swego mieszkania.

Malwersacje kolejowe. W sprawie nadużyć przy kasie pakunkowej kolei Północnej, poinformowaliśmy się, że p. Palusiński nie jest suspendowany i nie pozostawał w żadnych stosunkach z podejrzanym o oszustwo Baczyńskim. Żałujemy, że na podstawie mylnych informacyj podaliśmy tę nieścisłą wiadomość.

Dziwny dowcip. Mnóstwo ludzi, przechodzących ul. Grodzką, a dążących na obchód Konstytucji 3 go maja do kościoła N. P. Marji zatrzymywało się wczoraj przed kamienicą nr. 10 i spoglądało w okno I. piętra tejże kamienicy, w którem wywieszony był krzyż podwójny z czerwonego papieru zrobiony z przyczepioną butelką wódki. Komisarz policyjny dr Broszkiewicz zauważywszy to zbiegowisko i ujrzawszy w oknie ów co najmniej dziwaczny transparent, a obok w oknie drugim palącego fajkę p. K. — wysiał tam detektywa w asystencji policjantów z żądaniem usunięcia owych godeł. I przekonano się, iż twórcą tego wątpliwego dowcipu był właśnie p. K., który po długich pertraktacjach usłuchał wreszcie przedstawień policyjnego wysłannika — i transparent usunął. Ze względu, iż p. K. zachowuje się od dłuższego czasu nadzwyczaj ekscentrycznie, zawiadomiono o jego ekscentryczności miejski fizykat.

Ofiary zawodu. W kilku miejscowościach Galicji wschodniej grasuje tyfus plamisty, a ofiarą tej strasznej choroby padło już kilku młodych lekarzy, którzy zarazili się niosąc pomoc chorym. W Sądowej Wiszni przeszedł ciężki tyfus plamisty dr Michał Rokossowski, tamtejszy lekarz miejski i kolejowy, również jedna z ofiar swego zawodu, a uratował go, niemal cudem, z całem poświęceniem przez 3 tygodnie czuwający nad bezprzytomnym chorym, jego szwagier, asystent tutejszej kliniki chorób wewnętrznych dr Erwin Miętowicz. Należałoby koniecznie pomyśleć o środkach zaradczych celem stłumienia tej zarazy, która zwłaszcza w brudnych żydowskich miasteczkach zagraża wszystkim mieszkańców.

Morderstwo w Podgórzu. Dzisiejszej nocy w Podgórzu przy ulicy Kącik popełnione zostało morderstwo w celach rabunkowych. Zamordowano ślepego karza nazwiskiem Kleszcz. Żonę i dziecko tegoż skaleczono. O wypadku zawiadomiono prokuratorję państwa. Śledztwo policyjne od wczesnego rana prowadzi naczelnik ekspozytury policyjnej radca Kostrzewski.

Na dochód szpitala jubileuszowego Bonifratrów w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: prof. dr Leon Mańkowski 100 k., Marja Szanirowa z Warszawy 10 k., adm. „Czasu" 60 k., Franciszek Żeleski 40 kor., Dawid Philipps 10 rubli, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Siermontowskiego 22 korom 20 h., Gustawowa Romerowa 100 kor., Róża Reim 5 kor., Beyer i sp. 10 k., M. Lubliner 4 k. 50 h., Zdzisław Zdanowicz 10 kor., Józef Zadęcki z Podgórza 20 k., wydz. Rady pow. w Wieliczce 100 kor. Ogółem wpłynęło od Nowego Roku 2470 k. 10 h., a że zgodnie ze sprawozdaniem zesztorocznym potrzeba nam do wykończenia szpitala 40.000 kor. sumę 37539 k. 90 h. polecamy ofiarności publicznej, zwracając się szczególniej do tych, którzy w chwili rozpoczęcia budowy obiecywali nam pomoc materjalną. Wszystkim zaś dotychczasowym ofiarodawcom składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Laetus Bernatek,
przeor.

Z pogotowia ratunkowego. Warjat. We wtorek, dnia 3 b. m. Kasper Herod, lat 40 liczący wszedł przed południem do kościoła św. Mikołaja i tam przez dłuższy czas przed ołtarzem się modlił, wychodząc zaś z kościoła, uderzył flaszką w obraz nad ołtarzem wiszący. Herold jest obłąkanym. Przybyte pogotowie ratunkowe odwiozło furjata do szpitala św. Łazarza, tam jednak nie przyjęto go, z powodu braku miejsca, to samo stało się w ogrodzie Angielskim, tak, iż okazała się potrzeba, odwiezienia do aresztów policyjnych. Wspaniałe stosunki!!

Histeryczka. We wtorek o godz. 12-ej w południe dostała nieznajoma kobieta, niemka, napadu histerycznego w kościele Marjackim. Przybyłe pogotowie przyprowadziło histeryczkę do przytomności i pozostawiło na miejscu.

Zabłąkał się we wtorek ubiegły chłopczyk 4 letni, Józio, który podaje, że mieszka na ulicy Długiej, że wychodząc rano z domu, „dała mu mama jesce kawe i lozek".

Zgubiono. Pewna pani zgubiła złoty zegarek damski, emaljowany, wysadzany perłami, wartości 600 koron, przechodząc przez planty. Znalazca, zechce zegarek ten oddać na inspekcję policyjną za wynagrodzeniem.

Kronika policyjna. Świętokradztwo. W poniedziałek, dnia 2-go maja, nieznani sprawcy, wkradli się do kościoła OO. Paulinów na Skałce i skradli z obrazu Matki Boskiej wota, a mianowicie 4 sznurki korali i dwa pierścionki złote.

Dochodzenia policyjne w toku.

Kradzież. Od pewnego czasu coraz częściej zdarzają się kradzieże płaszczy gimnazjalnych, które niepostrzeżenie podczas nauki giną z korytarzy budynków szkolnych. — Dnia 2 go b. m. w poniedziałek znowu nieznany sprawca skradł na korytarzu wiszący płaszcz ucznia 7 kl. szkoły realnej, Chometowskiego. Policja podejrzywa o kradzieże płaszczy studenckich, kilku relegowanych uczniów szkół średnich.

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej w dalszym ciągu złożyli: Hr. Tarnowski z Dzikowa 25 kor., WPP.: Zofja Götzowa z Okocima 100 kor., Tytus Bujnowski z Pilzna 5 kor., Paczoski z Mabowa 2 kor., Marja Dębicowna z Niegowici 6 kor., Ludwik Kuryłko z Tarnobrzega 5 kor., Tarnawiczka ze Lwowa 10 k., Tęgoborze 2 kor., Z. Małecki z Ropczyc 2 kor., M. Sozański z Żywca 3 kor., A. B. z Ropiey ruskiej 1 kor., Midiałkowska z Ropiey ruskiej 1 kor., S. S. Grzesiccy z Wolicy 3 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 4 maja: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 obr. J. Żuławskiego po raz 8 (popularne).

We czwartek 5 maja: „Śnieg", dramat w 4 akt. St. Przybyszewskiego.

W sobotę 7 maja: „Lilla Weneda", tragedja w 5 akt. Jul. Słowackiego, muzyka W. Żeleńskiego.

W niedzielę 8 maja: „Lilla Weneda", tragedja w 5 akt. Jul. Słowackiego, muzyka W. Zeleńskiego.

Kącik humorystyczny.

Dumny.

— Arturze, wyobraź sobie, że gospodarz znów nam podwyższył komorne!

— Dobrze, dobrze!... Zobaczymy, kto dłużej wytrzyma!

Nasze dzieci.

— Mamo, czy nasza Marysia także pójdzie do nieba?

— Oczywiście, jeśli żyć będzie uczciwie...

— Więc w niebie są także pokoje dla służby?!

Dział ekonomiczny.

Krochmalnia. W pobliżu jednego z większych miast wschodniej Galicji znajduje się wielka krochmalnia, w której ruch przed niejakim czasem z przyczyn, nie leżących w samem przedsiębiorstwie, zastanowiono. Krochmalnia ta może liczyć na zbyt w okolicznych fabrykach drożdży, to też wskazanemby było, gdyby ktoś na nowo ten zakład (dobrze urządzony) uruchomił.

Bliższych informacyj udzieli „Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie (Batorego 12)

Pierwszy Maja w Warszawie.

Manifestacja socjalistyczna w Warszawie w dniu 1 maja była raczej żydowską. Największej bowiem operowali w ten dzień żydzi. Dlatego zapewne wynik jej był tak nikły. W społeczeństwie rdzennie polskiem w Królestwie wykazała się już skłonność do zajęcia pozycji wyczekującej i pod tym względem niema różnicy zdania w opinjach wszystkich odcieni. Poza tem demonstracja niedzielna przyniosła jeszcze jeden wniosek, z którego powinna wyciągnąć naukę policja warszawska — i rząd. Otóż odbywała się manifestacja, doszło do masowych zebrań, a jednak skoro tylko kozacy nie bili nikogo, a żandarmerja nie „rozpuszczała temperamentu", — obeszło się bez krwi przelewu... i państwo rosyjskie nie rozsypało się w gruzy. A przez tyle lat trudno było tak policji wpaść na podobną intuicję.

Nawracając do szczegółów, zanotować należy fakty kilku szczególnych zbiegowisk, które jednak nie doprowadziły do żadnego poważnego zrzeszenia się. — Najliczniejsze zebranie miało miejsce na ulicach: Leszna i Elektoralna.

Aresztowania doraźne nieliczne.

Wieczorem odbywać się miały po mieście rewizje w domach prywatnych. *Goź.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **Podręcznik porównawczy języków słowiańskich** wydał w Pradze p. Wacław Hruby, radca wyższego sądu w Opawie, znany jako polityk i literat. Podręcznik ułożony jest wybornie i daje doskonały przegląd podobieństw i różnic wszystkich idyomów słowiańskich. Tytuł podręcznika „Prakticka rukujet sprovnaci jazykuv slovanskych".

Rada państwa.

Wiedeń 3 maja. W Izbie posłów odbywało się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków do godziny $12^1/_2$, poczem nastąpiło głosowanie nad petycjami. Gdy prezydent Vetter skonstatował w jednym wypadku, że 94 głosów oświadczyło się „za", a 6 „przeciw", Czesi zakwestjonowali rezultat głosowania.

Pos. Mastalka zauważył, że jest brak kompletu.

Prezydent Vetter stwierdził komplet.

Następuje żywa wymiana słów między Czechami, a prezydentem. Na żądanie Czechów dalsze głosowania nad petycjami odbywają się imiennie.

Wniosek Reichstättera odrzucono 105 głosami przeciw jednemu.

Pos. Karbus żąda imiennego głosowania nad drukiem pewnej petycji w protokole. W głosowaniu oddano tylko 89 głosów.

Prezydent przystępuje z powodu braku kompletu do zamknięcia posiedzenia. (Niepokój na lewicy). Dzień, godzina i porządek następnego posiedzenia Izby podane będą w drodze pisemnej.

Wiedeń 3 maja. Do deputacji kwotowej zostali wybrani z Polaków posłowie Apolinary Jaworski i Dawid Abrahamowicz.

Wiedeń 3 maja. Dziś odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich. Przewodniczący dr Gross złożył sprawozdanie o konferencjach komitetu z komisją parlamentarną Koła polskiego. Koło polskie nie przedłożyło w tej sprawie konkretnych wniosków, zdążających do porozumienia między Niemcami a Czechami, wyraziło tylko zdanie, że należy na jednem z najbliższych posiedzeń Izby postawić sprawę regulaminu jako pierwszy punkt porządku dziennego, pod warunkiem, że Niemcy na to się zgodzą. Komitet uchwalił pozostawić decyzję poszczególnym grupom niemieckim. Narady odbędą się jutro.

Wojna.

Depesze dzienne.

Walki nad Jalu.

Tokio 3 maja. Biuro Reutera donosi pod datą 2 maja: Gdy Japończycy wczoraj rano wzięli w posiadanie szereg pagórków, leżących na południowym brzegu rzeki Iho pomiędzy Jassiko a Kiulienczeng, **Rosjanie ustawiając się po raz drugi na pagórki na północny wschód od Kiulienczeng stawili opór. Japończycy wyruszyli trzema drogami przeciw nim i obsadzili linję pomiędzy Antung a Liuszikazi. Gwardja cesarska objęła Rosjan z trzech stron i zabrała pozycję rosyjską** koło godz. 8 wieczorem, **po ogromnie zaciętej walce, którą trzeba było stoczyć z każdym żołnierzem z osobna. W ręce Japończyków wpadło przytem 20 dział wraz z amunicją oraz wielka ilość żołnierzy. Rosjanie cofnęli się** w kierunku Föngwangczeng.

Raport Kamimury.

Tokio 3 maja. Admirał Kamimura, komendant eskadry, operującej przeciw Władywostokowi, donosi z Gensan, że niezwykle nieprzenikliwa mgła zmusiła go dwa razy do zaniechania ataku na Władywostok, przez co Rosjanie mogli dwa razy ujść bez walki. Gdy pierwszy raz wyruszył na północ, był już bardzo blisko floty rosyjskiej, która wyruszyła do Gensan; eskadry jednakże nie widziały się wzajem. Skoro okręt Kinczin Maru nie wracał, Kamimura udał się na północ i wysłał trzy łodzie, by odszukały Kinczin Maru. — Krążownik znalazł koło wybrzeży kilka min, które uczynił nieszkodliwemi. Kamimura donosi w końcu, że od czwartku silna mgła nie ustępuje i uniemożliwia atakowanie Władywostoku.

Depesze nocne.

Nowy atak branderów na Port Artura.

Tientsin 4 maja. Ros. władze otrzymały wczoraj po południu wiadomość, że japońskie okręty handlowe z ogromną chyżością ruszyły ku wejściu do Portu Artura z zamiarem zamknięcia go, zostały jednak przez rosyjską flotę zniszczone. Wejście jest wolne.

Petersburg 4 maja. Ros. ajencja tel. donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą:

O godz. 1 w nocy zauważono 5 jap. łodzi torpedowych, jakoteż kilka okrętów handlowych. „Giliak", „Gremiaszczyj" i „Odważnyj" rozpoczęły ogień i zmusiły torpedowce do cofnięcia się na pełne morze.

Wkrótce potem od południa ujrzano znowu japońskie okręty. Na czele jechał brander, który zbliżał się do wejścia portowego. O godz. 1 m. 20 zatopiono go.

O godzinie 1 m. 45 zjawiły się znowu dwa brandery, które również zostały zatopione.

O godzinie 2 m. 25 ujrzano ponownie cztery brandery, z których trzy najechało na nasze miny. Dwa natychmiast wyleciały w powietrze, podczas gdy pozostałe dwa zatopił ogień z bateryj naszych i statków. Pancernik „Askold" brał udział w walce.

O godzinie 2 minut 40 ujrzano dalsze trzy brandery. Jeden z nich najechał na minę, drugi rozbił się na wyspie, a trzeci zatonął pod gradem strzałów.

O godzinie 4 min. 15 rano ukazał się jeden torpedowiec, a potem jeszcze cztery, z których dwa zatopiliśmy strzałami, zaś dwa torpedowce uszkodzone nieprzyjaciel uprowadził. Z branderów strzelano z dział, jakoteż z karabinów maszynowych. Załoga zatopionych branderów ratowała się szalupami, które wypływały na pełne morze. Załogi te po większej części zginęły, lub zostały wzięte do niewoli i rozbrojone.

Z brzaskiem dnia zauważono na masztach i kominach zatopionych okrętów jeszcze kilku żyjących Japończyków. Wysłane natychmiast z portu i z okrętu szalupy i wyratowano 9 ludzi, z narażeniem życia wskutek wielkiej fali.

Podczas ataku branderów okręty nieprzyjacielskie manewrowały reflektorami.

Rano zauważono w oddali więcej niż 10 nieprzyjacielskich torpedowców. O godzinie wpół do 10 rano sygnalizowano, że cała japońska eskadra znajduje się w pobliżu.

Londyn 4 maja. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki twierdzą, że atak branderów na Port Artura miał odwrócić uwagę Aleksiejewa od ruchu floty transportowej japońskiej i ułatwić wylądowanie Japończyków pod Niuczwang.

Twierdzenie to zdaje się być zgodnem z faktycznym stanem rzeczy.

Nad Jalu.

Londyn 4 maja. Jap. poselstwo ogłasza następujące sprawozdanie jenerała Kuroki z dnia 1 maja popoł.

Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór naszemu pościgowi i wyrządził nam ponownie dotkliwe straty, 300 ludzi. Walczył on z wielką odwagą, aż wkońcu dwie rosyjskie baterje straciły zupełnie obsługę i konie. Wówczas dopiero wywiesili Rosjanie białą flagę i poddali się. Wzięci do niewoli oficerowie opowiadają, że **poległ jenerał Kasztaliński, oraz komendanci 11 i 12 pułku piechoty, jakoteż lekkiej artylerji.** Także inni wyżsi oficerowie zginęli lub są ranni. Wielu zbiegłych powróciło i poddało się. Ogólna liczba wziętych do niewoli wynosi 90 tu oficerów, 300 podoficerów i żołnierzy. Nasze straty każę dopiero stwierdzić.

Petersburg 4 maja. (Tel. wł.) Potwierdza się pogłoska, że w bitwie nad Jalu zginął jen. Kasztaliński.

Tokio 4 maja. (Tel. wł.) Według relacji urzędowych zdobyli Japończycy 28 dział szybkostrzelnych, bardzo wielką ilość amunicji, materjałów wojennych i żywności, a w niedzielę po południu **ważne papiery sztabu jeneralnego ros.** Rosjanie stracili ogółem 800 ludzi, straty japońskie oceniają najwyżej na 700 żołnierzy.

Londyn 4 maja. B. Reutera donosi z Tokio: Naczelny lekarz armji japońskiej podaje liczbę rannych i zabitych Japończyków na **798.**

Neutralność Chin.

Paryż 4 maja. (Tel. wł.) Tutejsi posłowie: japoński i chiński, oświadczyli w rozmowie z korespondentami pism, że Chiny zachowują neutralność.

Pos. japoński zaznaczył, że neutralność Chin leży w interesie Japonji.

Pos. chiński przyznawał, że w Chinach ludność prze do wojny z Rosją, jednakże rząd jest gotów stłumić te ruchy, gdyż wojna z Rosją nie przyniosłaby korzyści Chinom.

TELEGRAMY.

Nowi dostojnicy Kościoła.

Wiedeń 4 maja. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Wien. Ztg." ogłasza nominację biskupa berlińskiego ks. Bauera na arcybiskupa ołomunieckiego i nominację proboszcza ks. hr. Huyna na biskupa w Bernie. Ks. Huyn jest synem tego jenerała austrjackiego, którego nazwisko nosi krakowski 13 p. p.

Z Rady państwa.

Wiedeń 4 maja. (Tel. wł.) Posiedzenie Izby poselskiej zwołano w drodze pisemnej na dziś o godz. 11 przed południem. Obiega pogłoska, że Koło polskie zgłosi dziś wniosek o zmianę porządku dziennego.

Delegacje.

Budapeszt 4 maja. (Tel. wł.) Delegacje zwołane będą stanowczo 14 b. m. Dnia 15 będą delegacje na przyjęciu u cesarza na zamku w Budapeszcie, a 16 wygłosi hr. Gołuchowski w delegacji austrjackiej „exposé" o polityce zewnętrznej.

Trzeci maja we Lwowie.

Lwów 3 maja. (Tel. pryw.) Z okazji rocznicy konstytucji Trzeciego Maja, po pobudce, którą odegrała kapela narodowa o godzinie 6-tej, odbyło się o godzinie 9 tej w katedrze uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. prałat Lenkiewicz. Kazanie wygłosił ks. Ciemniewski. W nabożeństwie wzięła udział Rada miejska z prezydjum, liczne stowarzyszenia i korporacje oraz tłumy publiczności.

Tablica pamiątkowa dla Chmielowskiego.

Lwów 3 maja. (Tel. pryw.) Profesorowie wydziału filozoficznego, uniwersytetu lwowskiego postanowili złożyć pewną sumę na tablicę pamiątkową dla ś. p. Piotra Chmielowskiego.

Akcję w tym kierunku rozpoczęto już w dzień śmierci ś. p. Piotra Chmielowskiego. Z inicjatywy Tow. Adama Mickiewicza zawiązał się komitet celem uczczenia pamięci zmarłego, do którego wydelegował wydział filozoficzny prof. Kalinę i Porębowicza.

Pożary.

Lwów 3 maja. (Tel. pryw.). Do dzienników tutejszych donoszą, że w Bliznem, powiatu brzozowskiego, spłonęło w tych dniach 10 domów z zabudowaniami gospodarskiemi, a w Dorochowie, pow. trębowelskim, spaliło się 15 budynków. Szkoda w Bliznem wynosi 12.000 kor., zaś w Dorochowie około 30.000 koron.

Krwawa kłótnia.

Lwów 3 maja. (Tel. pryw.). Ubiegłej nocy podczas kłótni zadał robotnik Pokrzywka trzy rany nożem robotnikowi Daniłce. Śmiertelnie rannego odwiozło pogotowie do szpitala powszechnego. Stan Daniłki jest bardzo groźny i niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Ołomuniec 3 maja. Dyrekcja kolei państwowych podaje do wiadomości, że skutkiem powodzi wstrzymano cały ruch na przestrzeni Kornitz-Trebitz.

Czarna ospa.

Szmiligiel (prow. poznańska) 3 maja. We wsi Bronsko w rodzinie górnika, który przed czterema tygodniami wrócił z Westfalji stwierdzono czarną ospę. Dwoje osób już umarło, dwoje jest chorych. Osoby, które pozostawały w styczności z chorymi izolowano.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·27 Renta majowa 99·85, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·75, Akcje węg. 755·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 517·— Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państ. 641·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 463·—, Akcje tytoniowe 840·—, Akcje Alpiny 407·75 Losy tureckie 130·75, Ruble 252·75.

Cukier (stały) 20·25, — spirytus (bez int.) 46·40, — nafta niezmieniona.

Berlin 3-go maja. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	10	95	60
20-to frankówki w złocie .	19	02	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	102	—	103	—
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	99	—	100	—
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	82	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	75	100	25
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	50	100	—
4% renta koron. austrjacka .	99	50	100	—
4% renta austrjacka w złocie	119	—	119	50

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go Maja 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.19 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje od 1/V do 24/VI i od 16/9 do 30/IV 1995 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł. pociąg osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.48 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed południem pociąg osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.18 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.38 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, od 1 lipca do 15 września także do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ „ „ 1020 „ Podgórza-Płaszowa
3.23 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
na linię transwersalną; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
do Nowego Sącza; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgorza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.52 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.07 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.28 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.35 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

10.57 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.10 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola: połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

1.47 po południu pociąg osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
1.52 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.04 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima: połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.47 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.10 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 80 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 3 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie gorące modły wnosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.

Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wieherek, ul. Czarnowiejska 21.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.